

O d r y d
t y g o d n i k



SOPÓŁ
ul. Czerwonej Armii 101
Wyższa Szkoła Handlu
i Przemysłu Spożywczego

Nowa geografia pokoju

Wilię sowieckiego zwycięstwa nad faszystowskimi imperialistami, 6 listopada 1944 roku, na posiedzeniu moskiewskiego sowietu rad powiadził J. W. Stalin: "... Wygrać wojnę to nie znaczy jeszcze zapewnić narodom trwałą pokój i pewne bezpieczeństwo w przyszłości. Zadaniem naszym jest nie tylko wygrać wojnę, ale i uniemożliwić powstanie nowej agresji i nowej wojny, o ile nie na zawsze, to przynajmniej na długi czas."

wygnął z granic ojczyzny obcych napastników z krwawymi gwałtami, stał się niezmierznie pomocny dla ruchu pokojowego w tych państwach, gdzie atomowa histeria zagłusza jeszcze uporczywe pytanie najszerszych mas pracującego obywatelstwa: Kto właściwie ma interes w wywołaniu wojny?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: interes w wywołaniu nowej wojny mogą mieć tylko imperialiści, nigdy zaś Związek Radziecki, nigdy państwa demokracji ludowej, nigdy klasa robotnicza. Interes w wywołaniu nowej wojny mogą mieć tylko te państwa, w których rządzi klika wyzyskiwaczy, które mają udział w imperialistycznych grabieżach w koloniach i w tak zwanych państwach niezależnych za pomocą różnych „planów” i „pak-tów”, w państwach z czasem przemianowywanych na kolonie, interes w tym mogą mieć tylko państwa, których przemyśle wojenny jest w rękach nienasyconych piratów i awanturników, państwa, które powstały lub też opierają się o niewolnictwo innych narodów. Interes w wywołaniu nowego przelewu krwi mogą mieć tylko te państwa, które odrzucają wnioski o zakazie straszliwej broni atomowej, które uporczywie odrzucają wszystkie propozycje dotyczące znizki zbrojeń, państwa, które nie dotrzymują zobowiązań i umów.

Między nimi nie są ani nie mogą być, co wypływa z ich struktury, ani Związek Radziecki, ani państwa demokracji ludowej.

Za to między nimi mogą być a także są Stany Zjednoczone i Wielka Brytania razem ze swymi satelitami, związanymi złotymi łańcuchami tajnych i jawnych zobowiązań, umów i pak-tów. „Złoty deszcz leje się wprost do kies burżuazyjnych polityków, tworzących stale międzynarodową bandę gnających narody do współzawodnictwa w zbrojeniu”, napisał Lenin w roku 1918, a my możemy z jeszcze większym naciskiem powtórzyć to w roku 1949. Zachodni, kapitalistyczny świat, zagrożony kryzysem, patrzy, z nadzieją na wywołanie nowej wojny, na diagramy zysku z wojny minionej. Wszak zyski angielskich kapitalistów wzrosły z 1235 milionów funtów szterlingów w roku 1938 do 2325 milionów funtów szterlingów w roku 1945. Amerykański kapital monopolistyczny (Dokończenie na str. 2)



Nasz wkład w dzieło pokoju

Rys. Lucyna Wraniak

BRONISŁAW M. DŁUGOSZEWSKI

Pouczać ciemiężycieli

Miesiąc październik jest miesiącem przyjaźni narodu polskiego i narodów radzieckich, miesiącem wymiany kulturalnej d dwóch zaprzyjaźnionych, sprzymierzonych państw. Dla pisarzy polskich wielkie to zobowiązanie, które — mamy nadzieję — wypełnią z pożytkiem dla wielkiej tej sprawy. „Odra” już w bieżącym numerze przynosi materiały, związane z wielką akcją wymiany wartości kulturalnych.

Równocześnie w całym świecie obchodzony będzie przez ludzi postępu międzynarodowy dzień pokoju. Oba te fakty łączą się z sobą dość ściśle, ich geneza jest wspólna, oba wyrastają z najszlachetniejszych dążeń ludzkości, z tęsknoty za przyjaźnią narodów, której najlepszym owocem jest pokój.

Na pokładzie statku, kursującego między Neapolem, Sorrento i Capri, zwróciła mi uwagę postać jednego z nielicznych pasażerów. Był to niebylewały rosły i barczysty mężczyzna, ubrany w czarne, marynarskie spodnie i szarą, kusą kurtkę z mocno przykrótkimi rękawami, z których wyzierały obrzydliwe, żyłaste ręce. Szywny, słomkowy kapelus, zawadzało zsunięty na bok, uzupełniał oryginalny strój. Przysłuchiwałem mu się ciekawie, usiłując odgadnąć narodową przynależność wielkoluda, który, wesoło poświatając, kapietańskiego mostku i zapaści papieża, postanowiłem podejść do niego, by pod pretekstem użyczenia ognia nawiązać przygodną znajomość.

Uchylając kapelusza stanąłem przed nim z niezapałonym papierosem w ręce. Obrzysm, domyślając się o co chodzi, z uśmiechem podał mi zapalnik. Patrzyłem na jego twarz, oczy i uśmiech. Okrągła, dobronudna gęba, pokryta ryżawozłocistym zarostem, krótki, mięsisty nos, czerwone, soczyste, ładnie wykrojone usta, a nade wszystko jasne, błękitne oczy z wyrazem zadumy i rozmarzenia i dziegieć ufnym, przyjaznym uśmiechem niemal upewniły mnie, że to Rosjanin. Przetę, zwracając mu zapalnik, podziękowałem po rosyjsku: — Spasibo. Sprężycie poderwał się z miejsca i, chwytając mnie za ramię, zakrzyknął radośnie: — Czyżby rodak, co? Bardzo przyjemnie spotkać rodaka. Dzięki, żeście podszli; przynajmniej po ludzku pogadać można, język rozprostować. Przykro samemu z zamkniętą gębą siedzieć. Ciekawość, jak wy to tak — tego od razu do mnie po naszemu? Po czym poznaliśmy? — Nosem poczułem, — zaśmiałem się. — Popatrzył na mnie uważnie i po chwili zapytał: — A wy jak, w tych stronach żyjecie, czy też tylko przelotem? — Przelotem, bracie, wędrowny ptak jestem. — A można wiedzieć, skąd wędrujecie? — Z Warszawy. Słyszeliście o takim mieście? — Jakżeby nie, słyszałem. Znaczy się, Polak jesteście? — Tak. A wy skąd? — Ja Niżegorodzki jestem, a Polaków, owszem, lubię! Na moim okręcie kilku ich służyło, dobru towarzysze! No, choć mi i niezupełnie rodacy, ale to znajomości przeskądzać nie powinno. Po mojemu nie ważne, skąd człowiek jest, tylko jaki on jest!

Prawdę mówię, czy nie, jak myślicie? — Mówił powoli, wyraźnie, mocno podkreślając każde słowo. — Prawda, prawda, — przyznałem, — a, że tak myślicie, tym przyjemniejsza mi znajomość z wami. — Mówiliście: na moim okręcie; w marynarce służyliście? — Służyło się, służyło, — odparł wymijająco. — A teraz, dokąd zmierzacie? — zagadnąłem. — Może Sorrento zobaczyć chcecie? Jeśli tak, to możemy razem popatrzeć, bo ja tam wyśiadam. — Nie, nie do Sorrento mnie, na Capri wybrałem się. Chciałbym tam jednego naszego człowieka zobaczyć. Słyszałem w Neapolu, że on tam żyje, tylko nie wiem, jak mi się to uda. A takbym się chciał choć z dala popatrzeć na niego! — Kogóż to chcielibyście zobaczyć? — zainteresowałem się. — Kogo? Wiadomo kogo, Gorkiego, Maksyma! — No, to nie taka trudna sprawa, jak wam się wydaje. — Nietrudna, powiadacie, a jak ja go tam znajdę? Powiedzmy, że dopytałem się, gdzie on mieszka i przyjdę, to myślicie, dopuszczają do niego? — Dopuszczają. Pojadę z wami na Capri i pójdziemy razem. Wprowadzę was i zapoznam. — Patrzył na mnie rozpromieniony. — Zartujecie, czy prawdę mówicie? — Czegóż miałbym żartować? Byleby go tylko w domu zastać... No więc, jak? Zgadzaście się? — Jakżeby nie! Bardzo wam wdzięczny jestem, bardzo, — zapewniał, ścisnąc mi ręce. — Wyszliśmy na Capri. Waskimi uliczkami dotarliśmy do stronej Via Valentino i wkrótce stanęliśmy przed furtką villety „Valentino”, siedziby znakomitego pisarza. — Wchodząc na taras dostrzegłem przez otwarte okno Gorkiego. Witajcie, Aleksy Maksymowiczu! Gościa prowadzę! — wołałem. — Nie przeszkadzamy? — Prosimy, prosimy, zachodźcie! — odkrzyknął, wychylając się z okna. — A cóż to za „chłopczyzna” z wami? — To pielgrzym do was. — Za chwilę wyszedł na taras. Witajcie, przyjaciele, spocznijcie, — zapraszała, wskazując nam trzcinowe krzesła. — Mój „chłopczyzna” ostrożnie przysiadł na brzęczku, jakby nie ufając kruchemu sprzętowi. — Skąd wyrzasmieście takiego wielkoluda? — śmiejąc się, spytał mnie Gorki. — Zagadaliśmy się na statku. Bardzo wam chciał zobaczyć. Obawiałem się, czy dopuszczają go do was, więc pozwoliłem sobie...

— Dobrzeście zrobili. Wiecie, że zawsze rad widzę gości, a szczególnie naszego brata, wędrowca. Jak mam was tytułować? — zwrócił się do patrzącego weń, jak w obraz, „chłopczyzna”. — Jegor Siemionych Motowilow, — zrywając się z krzesła i stając na baczność, wyrecytował nasz nowy znakomek. — Siadajcie, siadajcie, nie tak szubrowo, — śmiał się Gorki. — Widać, niedawno z okrętu, co? Jakżeście aż tu trafili? Gdzie służyliście? — W bałtyckim, gwardyjskim ekipażu, — padła odpowiedź. — Od razu to widać! Gdzieżby dać taką dziecinę, jak nie do gwardyjskiego? A teraz urlopik mam, co? — pytał, znacząco mrużąc oko. — Może nam opowiecie, jak to było z tym urlopem? Z przyjemnością posłucham. — Nieważny opowiadacz ze mnie i w ogóle czy warto słuchać takich historii — wynmawiał się eksgwardzista. — Jeśli wasza wola posłuchać, opowiem, jak u mnie. Tylko od czego wy to zaczniecie... — Najlepiej wszystko od początku, mamy czas, pogwarzmy. — Od początku mało co ciekawego... Wiadomo, fabryczni mi ludzie, ja, mój ojciec i bracia. A co ciekawego w naszym życiu, sami wiecie... Jak przyszedł czas służby — zabrali do floty. Ze to ja w fabryce w kotłowni pracowałem, za palacza na okręcie mnie postawili. Nielekka służba, ale wytrzymać można, więc jakiś trzy lata bez większego trudu odbębniłem. Aż tu prawie pod koniec służby, bo już w czwartym roku przyszła na mnie taka okazja... Przez kilka dni stał mi w porcie w Aleksandrii. Wyprosiłem się na brzeg z chłopcami. Pochodził mi po mieście, co-nie-bądź oglądał, potem zaszli do restauracji wypić trochę. Tam przyplątał się do nas jakiś czort, co trochę po naszym bakalak. Ugościli, naprasza się ugościć go. Ugościli, czemu nie, znaj naszych! Wtedy on powiada: „Chodźcie ze mną, pokażę wam takie domy... Warto zobaczyć”, zachwala sobaka. Ot, z głupiej ciekawości poszli mi za nim. Prowadził do jednego, do drugiego, wszędzie jednak. Nic osobliwego, tak, jak to w takich domach... choćy i naszych. Tylko, że tęczowe ludniejsze. Tylko, że tam tej różnorodnej biedoty na poniewierkę i ponizienie z całego świata spędzili. Próbowali mi rozmówić się; gdzie tam, żadna ni słówka po naszemu. Na miga gadać głupio i nudno. „Idziemy, chłopcy!” mówili, patrzyli i... dosyć. Słyszy to ten przyplątaniec, zatrzymuje nas. Poszeptal coś z nimi, patrzeć, pro-

KAROL BERAN

Tak czy nie?

Gdy głosimy słowo pokój, musimy równocześnie napiętnować tych, którzy pojęciu temu przeciwstawiają wojnę. Zestawione poniżej fakty z najnowszych dziejów Kościoła niestety przy najlepszej woli nie dadzą się umieścić na mapie dążeń pokojowych. Stanowią one natomiast niepokojące porachunki z ludzkością, i to bynajmniej nie w imię Chrystusa, ale w imię międzynarodowej reakcji.

W rozmowie z jednym dziennikarzem papież Pius XII oświadczył 20 lutego 1948 roku: „Kościoł nie zajmuje stanowiska w sprawach politycznych i gospodarczych, ani nie chce sądzić o korzyściach czy szkodliwościach tego czy innego kierunku politycznego”. Oświadczenie to zamieścił amerykański dziennik „The New Times” 21 lutego.

Poprzednik obecnego papieża, Pius XI, powiedział 20 lat wcześniej: „W stosunku do sporów czysto politycznych i częściowo politycznych, jakie pojawiają się na świecie, głównie zaś w okresach jego burz — można zastosować słowa apostoła: Nemo militans pro Deo implicat se negotiis saecularibus — Niki kto walczy dla Boga, nie wplącze się w sprawy świeckie”.

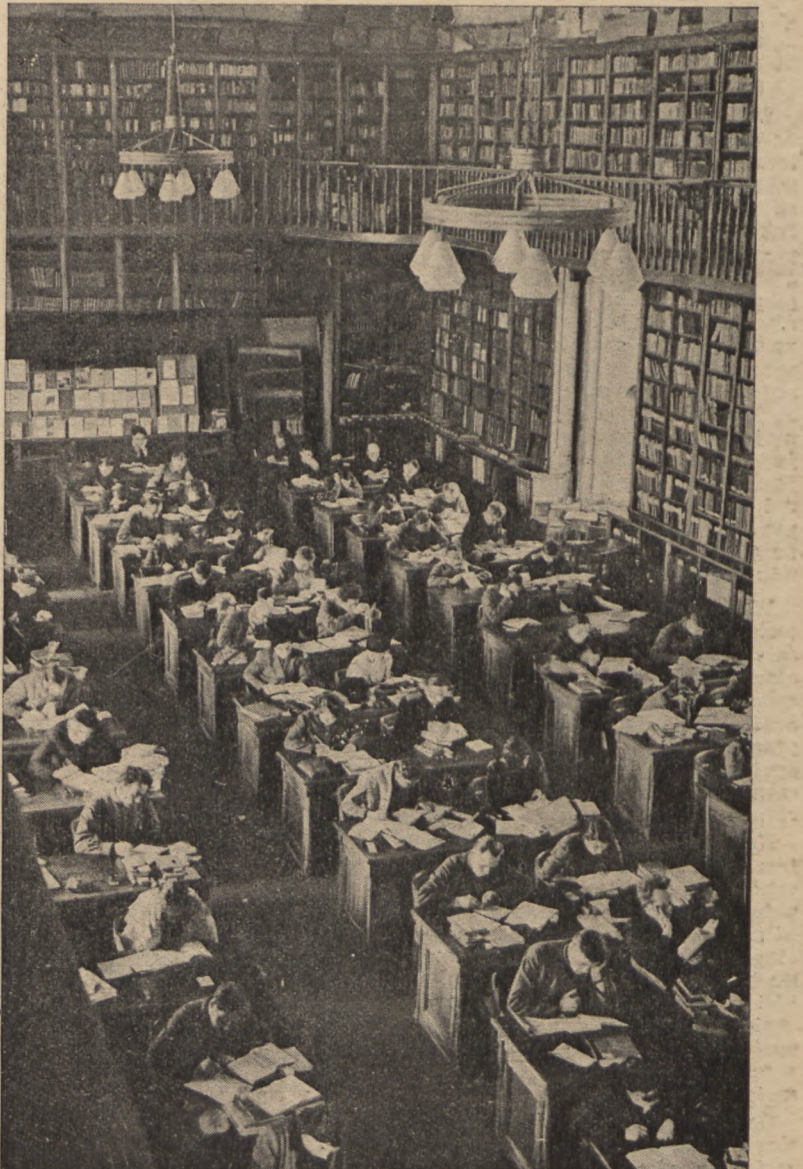
Kiedy indziej w swoim liście do księcia Pius XI mówił: „Księcia przeze wszystkim winny wyzwać Najświętszego Serca Jezusa, aby czynił to, czego Pan od nich żąda i aby przeze wszystkim dbał o sławę Bożą i zbawienie dusz”.

Przed paroma dniami odbywały się w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec wybory. Nie winny, czy angażowanie się w przedwyborczą kampanię można nazwać wyzywaniem Najświętszego Serca Jezusowego, a kto byż Bóg żądał od kardynała Fringsa, arcybiskupa w Kolonii nad Renem, aby ogłosił list pasterski na korzyść uni stronnictwa chrześcijańskiego. Wiemy jednak, że kardynał Frings uczynił. Po prostu i bez ogródek nakazał, aby wierzący oddali swoje głosy stronnictwu Adenauera. Jego pasterski list podkreśla: „Biskupi mają obowiązek zbadać, w jakiej mierze są w życiu politycznym naruszone lub zachowane zasady chrześcijańskie”. Zdawałoby się, że buntowniczo biskupa, który nie stosuje się do oświadczeń głowy kościoła, spoka kara. Nie podobnego się wszak nie stało. Kardynał Frings pozostaje na swoim stanowisku. Zostaje mu zaufanie papieskiego dworu, nie mówiąc już ani o zaufaniu nowojorskiego arcybiskupa kardynała Spellmana, ani o zaufaniu amerykańskich okupacyjnych urzędów, które mają Fringsa w takim poważaniu, że na jego żądanie okazały laske Izie Koch i szeregowi skazyanych zbrodniarzy wojennych. Kardynał Frings zachował się tak, jak tego żądają interesy Watykanu, bez względu na publicznie głoszone oświadczenia papieża.

Czemu jednak chciał się przysłużyć papież Pius XI, gdy z rąk Mussoliniego przyjmował tysiąc mln. lirów? G. T. Garratt w swojej książce „Mussolinis Roman Empire” (Londyn 1938) pisze: „Jego podziw dla nowego państwa włoskiego spowodował, że nie widział żadnego niebezpieczeństwa w przyjęciu jednego miliarða lirów z rządowego zapisu, jako pensji za stare i wątpliwe pretensje, z zastrzeżeniem, że zachowa sobie te cenne papiery na długi szereg lat”. Dalszą kwotę, około siedemset mln. lirów, dostał papież od Mussoliniego w gotówce. Innymi słowy: z tą chwilą finansowy fundament kościoła katolickiego uzależnił się nieodwołalnie od istnienia lub niestnienia Mussoliniego i Jego faszystowskiego „kierunku władzy”. Watykan poszedł na służbę faszystów (Dokończenie na str. 2)

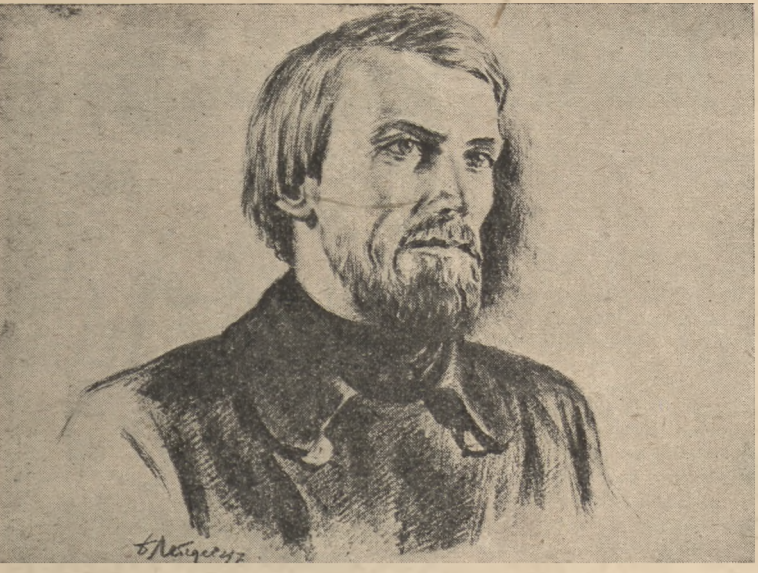


Zolnierze armii okupacyjnej amerykańskiej oglądają wystawę hitlerowskiego malarstwa batalistycznego. Kształcą się. Takie wystawy w zachodnich Niemczech to jeszcze jeden czynnik niepokoju. Wieje z nich psychoza wojenna, a o to tylko chodzi...



W wielkiej publicznej czytelnicy leningradzkiej słyszymy tylko szelest przewracanych kart, widzimy studiujących robotników i młodzieńców. Kształcą się, ale w dobrym ziemiście międzynarodowej przyjaźni.

(Dokończenie na str. 2)



W. G. Bieliński (rysunek B. I. Lebidiewa z roku 1947)

Niejednokrotnie... usiłowano... traktować sztukę jako niezależny od społeczeństwa proces twórczy genialnej jednostki.

W XIX wieku szeroko rozposzczelnięta się reakcyjna teoria „czystej sztuki”, „sztuki dla sztuki”.

Odczynną teorią „czystej sztuki” są Niemcy z końca XVIII i początku XIX wieku. Teoria ta była jedną z form aristokratycznej reakcji przeciwko wolnościowemu ideałowi wielkiej francuskiej burżuazji.

W XIX wieku szeroko rozposzczelnięta się reakcyjna teoria „czystej sztuki”, „sztuki dla sztuki”. Odczynną teorią „czystej sztuki” są Niemcy z końca XVIII i początku XIX wieku.

Wysunięte jeszcze przez Kanta, Schellinga i Hegla tezy o apolityczności sztuki i artystycznej kontemplacji, o oderwaniu sztuki od świata zewnętrznego szeroko były wykorzystywane przez współczesną reakcję. Ideologowie imperialistycznej burżuazji, „rozwiązując i uzupelniając” wypowiedzi Kanta Schellinga, Hegla, usiłując zupełnie oderwać sztukę od politycznego życia, pozbawiają ją krwi i idei.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa. Wielcy rosyjscy myśliciele już w przedmarksiowskiej literaturze stworzyli teorię realistycznej sztuki, którą to teorię opracowali na podstawie koncepcji materialistycznych i koncepcji rewolucyjnej demokracji.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

A. I. SOBOLEW

Rozważania nad teorią

rzeczy, i wniosek tj. prawdy, które podaje sztuka, mają znaczenie obiektywne. W ten sposób leninowska teoria o odzwierciedleniu rzeczywistości określa sztukę jako specyficzną formę poznawania świata, formę mającą samodzielną teoretyczno-poznawczą rolę.

O poznawczej roli sztuki świadczą liczne fakty. Wiadomo np., jak wielkie znaczenie poznawcze mają romany Balzaca.

Bieliński i Czernyszewski potężyli podwaliny pod klasyczną rosyjską estetykę, mającą zasadnicze znaczenie w ideowym rozwoju rosyjskiej artystycznej literatury XIX wieku.

Wielcy rewolucyjni demokrati widzieli w sztuce narzędzie walki przeciw przemocy i uciskowi, widzieli środek politycznego oddziaływania na masę.

Począwszy od Bielińskiego — mówił Zdanow w swoim referacie o gazetach „Gwiżdż” i „Leninograd” — uszczyły wybitniejsi przedstawiciele rewolucyjno-demokratycznej inteligencji nie uznawali tak zwanej „czystej sztuki”, i głosili tezę sztuki dla narodu, jej wielkiej ideowości i społecznego znaczenia.

Bieliński, Czernyszewski i Dobrolubow ustalił nierozdzielny związek między ideowością, wiernością oddawania a artystyczną wartością dzieła sztuki. Ich estetyczna teoria jest szczytem przedmarksiowskiej nauki o sztuce, była ona jednak siłą reakcji przeciw ograniczeniu. Rosyjscy rewolucyjni demokrati nie umieli pokonać idealistycznego poglądu na historię i pozostając utopijni socjalistami, nie mogli jeszcze stworzyć konsekwentnej nauki o sztuce.

Prawdziwie naukowe podstawy estetyki zostały stworzone przez Marksa i Engelsa. Rozwinięte i uzgodnione przez Lenina i Stalina. Marksiowsko-leninowska estetyka staje się nową nauką o sztuce. Teoretyczną podstawą nowej nauki o sztuce staje się marksiowsko-leninowska teoria odzwierciedlenia rzeczywistości.

Według marksiowsko-leninowskiej teorii sztuka jest jedną z postaci społecznej świadomości, forma ta oddzwiera społeczne istnienie, jest ideologiczną nadbudówką, ukazującą z kolei czynne oddziaływanie na materialną podstawę, jest specyficzną formą poznania świata zewnętrznego i jednym z narzędzi jego przekształcania. Sztuka staje się klasową i partyjną tak jak i każda inna ideologiczna nadbudówka. Sztuka — to myśl ludzka odzwierciedlająca w artystycznych obrazach, myśl mająca na celu poznanie i przekształcenie świata. Zgodnie z leninowską teorią odzwierciedlenia rzeczywistości człowieka zdolny jest poznać świat; poznanie to może osiągnąć i przez sztukę; sztuka zdolna jest zgłębić istotę

szczęsne, dowodzi, działając na umysły swych czytelników albo słuchaczy, że położenie takiej klasy w społeczeństwie uległo znaczącej poprawie albo pogorszeniu z takich a takich przyczyn. Poeta, uzbrowszy się w żywe i jaskrawe wyobrażenie rzeczywistości, pokazuje w wiernym obrazie, działając na wyobrażenie swoich czytelników, że położenie takiej klasy w społeczeństwie istotnie znacznie się poprawiło albo pogorszyło z takiego to a takiego powodu.

Genialne leninowskie określenie procesu poznania w równej mierze dotyczy nauki jak i sztuki: „Od żywej i unikliwej obserwacji do abstrakcyjnego myślenia i od niego do praktyki — oto dialektyczna droga poznania prawdy, poznania obiektywnej rzeczywistości.” (W. I. Lenin: Zasady filozoficzne, str. 146, wyd. 1947).

Między nauką a sztuką jest jednak istotna różnica. Nauka, unikając w istotę rzeczy i ujawniając prawa, rządzące światem, uogólnia nasze wyobrażenie o świecie w pojęciach, sądach, założeniach rozumowych, prawach logicznych. Sztuka jest odmienną formą logicznego poznania, jest specyficznym środkiem upowszechniania praw, rządzących obiektywnym światem. Obraz jest specyficzną formą poznania świata i środkową klasyfikacją rzeczywistości.

Zagadnień logicznych i artystycznych nie można rozpatrywać jako absolutnych przeciwieństw. To jakby dwie strony procesu poznania. Między nimi nie ma barier, przeciwnie, w życiu zaw sze obserwujemy ścisły związek, współzależność i wzajemne przejście między logizmem a artystyzmem, ale przy równoczesnym istnieniu między nimi bardzo istotnych jakościowych różnic.

A. I. Sobolew z rosyjskiego spolszczył Józef Bieliński

*) Fragment pracy pt. „Leninowska teoria odzwierciedlenia rzeczywistości w sztuce”.

LENORA HERZ
Statystyka grozy
2 800 000 musiało krzyżując umierać
1 700 000 zmełł czas niełudzki Hitlera
425 000 zliczono ludzi pod butem
260 000 zmorzono głodem, zakłuto
170 000 ogień pokonał lub strzał
120 000 w piasek wdeptano ciała
90 i 60 000 po których i ptak już nie piśnie
40 i 15 000 minęło i ślad ledwo był śnie
5 680 000 groza, jak w dzwonie, w tej cyfrze
5 680 000 żyło raz kiedyś na świecie
Z hebrajskiego spolszczyła Barbara Miłobędzka

Pouczaczą ciemiężycieli

(Dokończenie ze str. 1)
wadzą jedną, a ta gładko po naszem mowie. Rozmawiamy z nią, okazuje się, rodaczka. W dodatku krajanka moja, bo też z Niżniego Nowgorodu. Az tu ją zapędzilo! Chłopcy gadu, gadu, śmieją się żartują, a mnie przytępił patrzeć i słuchać.

— Zgadliście, — przyznał Motowiłow. — Czasem taka tęsknica opadnie, że opętać się trudno. Wprost serce sie.

— Ale, ale, coś wam pokażę — rzekł, uśmiechając się.
Wydobyl portfel i wyjął zeń niewielki pakiecik. Rozwinął go i pokazał mi złotą dwudziestolirówkę.

— Dziękuję, przy okazji skorzystam.
— Ale, ale, coś wam pokażę — rzekł, uśmiechając się.

Wspominałem, że opętać się trudno. Wprost serce sie. — Jakżeby inaczej, przecież to od niego! Różnie bywało, a nie ruszyłem, bo to po nim pamiętka. Na stole zauważyłem złożoną w kilkono wstążkę, która wiodła do niego wypadała mu z portfelu. Od ruchowo wziętam ją do ręki. By-

W Neapolu oprowadził mnie aż na Vomero, gdzie mieszkałem. Zapraszał mnie, aby zanozować u niego.
Dziękuję, bardzo dziękuję, nie trzeba. Krepowałbym was tylko i przeschadzał. O świecie do roboty muszę. Pozwolicie, to kiedy przy niedzieli zawitam do was. No, zapomniał na pożegnaniu, — rzekłem, podając mu papierosy. Szukałem zapalek po kieszeniach, które tym razem naprawde gdzieś się zapodziały.

— Jak to dusza człowieki! — powtarzał ciągle. — A jaki on prosty i przystępny, a przeciwko nieuczajnym to człowieki, patrz, jak w górę poszedł!

(Dokończenie ze str. 1)
słowskiego Rzymu. Garratt zaśnacza, że nie byłoby trudno znaleźć związek między warunkami konkordatu a stosunkami papieża i włoskich kardynałów do agresji Mussoliniego w Abisynii.

Nowa geografia pokoju

(Dokończenie ze str. 1)
ny zarobik w latach 1940—1945 52,9 miliarda w stosunku do 18,4 miliarda dolarów w latach 1933—1939.

dzisiaj znajdują się w defenzywie, są przyparci do muru, którego nie przekroczą, ale o który mogą sobie rozbić głowy.

A po wojnie, która milionom przyniosła śmierć, nędzę, głód i rozpacz? Wysięgi zbrojeń w ogóle nie zostały z dniem 9 maja 1945 roku przerwane, ba na odwrot. Anglia miała w latach 1938—1939 budżet zbrojeniowy o trzy razy mniejszy niż w latach 1949—1950, ale mimo to zostaje daleko w tyle za leaderem wysięgów zbrojeniowych, Stanami Zjednoczonymi, które ostatni przedwojenny budżet zbrojeniowy przekroczyły w latach 1948—1949 aż piętnaście razy.

Ten to mur, tę prawdziwie nieprzekraczalną barierę pokoju wniósł ruch pokojowy, na którego czele stoi socjalistyczny Związek Radziecki. Dzisiaj nie istnieje na całym świecie żadna masowa organizacja pracujących, która by nie uważała walki o pokój za swój pierwszy obowiązek.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

W tym miejscu szczególnie konieczne jest podkreślenie odciennej działalności twórców rosyjskiej, klasycznej estetyki XIX wieku: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa.

